



PAUSA

GIMNAZJUM nr 36
im. Krzysztofa Kieślowskiego
w Warszawie

cena: ☺ (w tym 8% VAT)

wrzesień 2016

Myśl miesiąca:

„W naturze człowieka leży rozsądne myślenie i nielogiczne działanie”.

Anatol France

W tym numerze...

- * *Trzecioklasiści o gimnazjum*
- * *Letnia szkoła magii*
- * *Wybory do samorządu*
- * *Obrazy Seulu*
- * *Monstery w MZK*
- * *Lavender Town-niebezpieczna gra?*
- * *Chimeryczny żywot kasztanowca*

Likwidacja Gimnazjów, czyli zamieszania



w oświacie - ciąg dalszy

Na pewno każdy kto czyta obecne wydanie „Pausy,” słyszał o zmianach w edukacji. Powrócić ma ośmioletnia Szkoła Podstawowa oraz 4 letnie licea. Uspokoję już na starcie obecnych gimnazjalistów: nas ta reforma na szczęście nie dotyczy, będziemy uczyli się 3 lata w liceum albo 4 w technikum. Z racji tej, że jestem już w 3 klasie, mogę powoli zabierać się do refleksji, myśleć, czy gimnazjum ma sens? Czy gimnazjum faktycznie jest siedliskiem, jak mówią, patologii? Czy likwidacja gimnazjów jest naprawdę konieczna?

O gimnazjum mówi się wiele, jedni chwalą, drudzy szkalują. Ja sam bałem się, że zmienię się o 180

stopni. Nic z tych rzeczy. To nie gimnazjum cię zmienia, to ty się zmieniasz, dorosłeś, dojrzewasz. A to, w kogo się zamienisz, zależy od twojej woli, więc obwinianie za to gimnazjum jest niedorzeczne. Gimnazjum ma jak najbardziej sens. Zmiana szkoły i otoczenia wprowadza nas w dorosły i zmienny świat. Gimnazjum zmusza nas również do zawiązania nowych znajomości. Umiejętności te mogą nam się przydać później, np. w liceum albo w pracy. Patrząc na ulubioną moją szkołę, wciąż zadaję sobie pytanie- Czy gimnazjum jest faktycznie siedliskiem domniemanego zła? To zależy. Zależy od poziomu szkoły, nauczycieli, uczniów; na dobrą sprawę od wszystkiego. Jest wiele osób, które się nie zmieniły na gorsze. Oczywiście, każdy przecież ma kiedyś 13-16 lat i po prostu w gimnazjum dojrzewa! Człowiek się zmienia wraz z wiekiem, ale gimnazjum jako szkoła nie jest głównym tego czynnikiem. Zmierzając do sedna, czy gimnazjum, zdaniem ucznia, powinno zostać zlikwidowane? Kiedy gimnazjum zostało wcielone w życie w 1999 roku, było mnóstwo problemów z nim związanych. To problem z nauczycielami, z placówkami, salami lekcyjnymi, ze wszystkim. Wtedy faktycznie, były niedogodności. Ale wraz z mijającymi latami to przeminęło. Teraz śmiało mogę powiedzieć, że w gimnazjach nie ma już takich problemów jak kiedyś. Oczywiście, w każdej szkole znajdzie się ktoś, kto jest tym „złym”. **Jednak stare gimnazjum to już nie dzisiejsze gimnazjum.** Dzisiaj gimnazjum to tylko kolejny etap w nauce, a łątka „patologii” jest przypinana przez rodziców, którzy pamiętają początki nowych szkół i fakty z nimi związane. Teraz, kiedy szkoła wyszła na prostą, jego likwidacja nie ma sensu, bardziej zaszkodzi niż pomoże. Martwię się, że obecnie chyba sporo nauczycieli straci pracę, będzie kłopot z placówkami, z klasami, budżetem, programami itp. Ale teraz nikt nie ma na to wpływu. A tym bardziej ja. Pozostało mi tylko ukończyć to gimnazjum, zdać dobrze egzamin i dostać się do dobrego liceum, jakby nigdy nic..

Mateusz Rybacki 3D

Letnia Szkoła Magii



Szkoła zaczęła się już na dobre, ale większość z Nas pewnie wciąż wspomina wakacje. W tym roku przeżyłam tak niesamowite chwile, że aż proszę się o opisanie. Od razu zaznaczę, że jestem książkoholikiem, więc nikogo nie powinno dziwić, iż część tegorocznych wakacji spędziłam w Letniej Szkole Magii – obozie dla fanów Harry'ego Pottera (HP). Przez dwa tygodnie mieszkaliśmy w Zamku Czocho, położonym na Dolnym Śląsku. Zamek owiany jest tajemnicą, nie jest tak zwykły, jak się wydaje. Można tam znaleźć tak zwane „tajne przejścia”, które tak naprawdę są dawnymi przejściami dla służby. Prawda o tym zamku jeszcze długo pozostanie ukryta. (Pamiętajcie! – Nie ufajcie przewodnikom!) Wracając do kolonii - polegały one w dużej mierze na roleplay'u, czyli, krótko mówiąc, na wczuciu się w rolę i drobnej grze aktorskiej np. jeśli ktoś rzucił na Ciebie zaklęcie, musisz udawać, że naprawdę zadziało. Jak sama nazwa mówi, była to szkoła, więc były też lekcje. Na starożytnych runach uczyliśmy się pisać Futharkiem – skandynawskim pismem runicznym. Były też zajęcia z demonologii, gdzie uczyliśmy się mitologii słowiańskiej i o stworach w niej występujących oraz lekcje o magicznych stworzeniach, na których omawialiśmy typowe zwierzęta z HP np. hipogryf, śmierciotula, deminoz. Mieliśmy też lekcje, takie jak: smokologia, szyfrolgia, zaklęcia, alchemia, matamorfomagia i wiele innych. Nie zabrakło również zajęć sportowych – graliśmy w mugolską wersję popularnego wśród wszystkich czarodziejów Quidditch'a. Ale nie myślcie, że całe kolonie to tylko nauka. Wystawialiśmy grupowe przedstawienia, prowadziliśmy debaty, urządziliśmy bal klimatyczny, graliśmy w różne gry. Ogólnie mówiąc ten obóz jest jedną z najlepszych rzeczy, jakie mnie spotkały – świetnie się bawiłam, dowiedziałam się wielu ciekawych informacji, poznałam wielu miłych ludzi i znalazłam swoją bratnią duszę. Podsumowując, mogę polecić Letnią Szkołę Magii każdemu, kto lubi bądź

kocha HP albo chce poznać ten magiczny świat. Więcej możecie dowiedzieć się na stronie kolonien5.pl

Karolina Kupiec 3A

Nasze szkolne wybory URM

29 września odbyły się w naszej szkole wybory na przewodniczącego samorządu szkolnego, co wywołało spore emocje, bo przed wyborami odbyła się bardzo ciekawa i merytoryczna kampania, dzięki której uczniowie mogli poznać wizję naszej szkoły każdego kandydata. W wyborach brało udział 4 kandydatów, po dwóch przedstawicieli każdej płci z klas II i III. Po emocjonującej walce, przewodniczącym samorządu została **Zofia Wroniecka**.

Pozostali kandydaci po wyrównanej walce musieli zaakceptować swoją porażkę i być może już obmyślają pomysły na kampanie w następnym roku szkolnym. Osobiście nie mogę doczekać się następnych wyborów :) Może jeszcze mam szansę?

Nikodem Kaczprzak 2A

Obrazy Seulu, muzyka Warszawy

21.09.16 udałam się na wernisaż połączony z koncertem. Jego zadaniem było pokazanie dwóch kultur- polskiej oraz południowokoreańskiej. Kiedy nareszcie odnalazłam lokal, w którym miało się odbyć wydarzenie, trudno mi było uwierzyć, że jest to jakaś mała kawiarenka. Skierowałam się wraz z mamą w kierunku wskazanym przez kelnerkę. Tak, zabieram mamę na wszelkie tego typu wydarzenia, by przybliżyć ją do mojego ukochanego kraju, którym jest Korea. Znalazłyśmy się w małej salce z rzędami krzesel. Od razu zauważyłam znajomego pana An Song Hwanamenedżera zajęć, na które uczęszczam. Śmiesznie się złożyło, siedzieliśmy prawie obok siebie, jednak mnie nie zauważył.

Prowadzący, na co dzień pracujący w jakimś centrum kultury czy galerii, zaczęli od wymieniania sponsorów, po czym przystąpili do przedstawienia harmonogramu spotkania. W skrócie: rozmowa, przerwa, koncert. Wydawało mi się, że gościć tu będę tylko dwie osoby,



jednak szybko zorientowałam się, że jest ich w sumie pięć. Najpierw odezwały się dwie tajemnicze

istoty, które poznałam dopiero parę minut później. Jeżeli znacie książkę „Dom nad Rozlewiskiem”, chyba powinniście kojarzyć panią Małgorzatę Kalicińską i jej partnera - Vlada Millera. Otóż byli tam oboje, promując swoją nową książkę „Dom w Ulsan- czyli nasze rozlewisko”. Mówili naprawdę ciekawie, wtrącając w swoją wypowiedź dużo anegdot. Potem nadeszła kolej na zagadkową kobietę- z zawodu była tłumaczem. „W Korei byłam tylko 10 razy”. Z pasją opowiadała o swojej miłości do hangeula, czyli koreańskiego alfabetu.

Wreszcie przybył gość, którego się spodziewałam. Mona, młoda ilustratorka i malarka, przybyła podzielić się wrażeniami z podróży. Oczywiście miała też zamiar pokazać światu swoje prace, inspirowane tym małym, lecz pięknym kawałkiem Azji. Okazała się być bardzo sympatyczną kobietą, która chętnie udzieliła mi odpowiedzi na wszystkie pytania. Wierzy, że jeżeli pójdę na studia koreanistyczne, zostanę dobrym tłumaczem.

Mama kupiła mi "Dom w Ulsan" w promocyjnej cenie, wcisnęła długopis i kazała iść po autografy. Zdobyłam je bez problemu, przy okazji słuchając bonusowej anegdotki o rybim oku.

Udałam się obejrzeć wystawę prac Mony. Sztuka bardzo nowoczesna. Jeden obraz przedstawiał wielką niebieską plamę. I tyle. Z miną krytyka wpatrywałam się w niego, udając iż odbieram ten głęboki przekaz. Jeżeli dobrze pamiętam, było też arcydzieło przedstawiające czerwoną plamę. Mogło być ich nawet więcej, ja skupiłam się na tych, które coś przedstawiały. Kobiety były bardzo podobne. Mogły mieć lekko azjatyckie rysy twarzy... Może jednak wrócę na moje krzesło.

W tym momencie wpadłam na mojego znajomego menadżera. Niestety mimo tego, że mieszka w Polsce, nie przyszło mu jeszcze na myśl nauczenie się języka polskiego. Rozmawialiśmy aż do końca przerwy, głównie o kontynuacji zajęć, jednak dowiedziałam się kilku ciekawych rzeczy. Między innymi Koreańczyk, który za mną siedział, niemiłosiernie zagłuszając wszystko rozmową z polskimi znajomymi, pracował w Samsungu! Nadszedł czas powrotu na miejsca. Rozpoczął się koncert na fortepianie. Jaeseung Cheon, lat 26, pochodzenia oczywiście koreańskiego. Mieszka w Polsce, komponuje w Polsce, kocha w Polsce. Przedstawił nam kilka swoich utworów: jeden, pisany w Korei podczas tęsknoty za Polską. Drugi to podziękowanie za wsparcie rodziny i przyjaciół. Trzeci, dedykowany dziewczynie. Szczerze mówiąc w

niektórych momentach zbierały mi się łzy w oczach. Jego muzyka przemawiała do mnie, czułam to, co chciał mi przekazać.

Na końcu odbyła się loteria. Wszyscy wygrywali książki. Przy okazji - znalazłam kolejnego znajomego Koreańczyka ...

Aga Dzikowska 3D

Zastawiacz olbrzymi i Kłapodziób wylewny, czyli ...

MONSTERY w MKZ



Drogi czytelniku *Pausy*, czy kiedyś poruszałeś się po mieście komunikacją miejską? Jeżeli czytasz ten artykuł, a nawet raz nie jechałeś niesamowitym żółto - czerwonym autobusem, nie zrozumiesz

tego, o czym tutaj napiszę. Jednak wątpię, że ktokolwiek nigdy nie poczuł niesamowitych drgań naszych polskich pojazdów zbiorowych. Co jak co, ale codziennie muszę spędzić choć 5-10 minut w środku komunikacji miejskiej. Spotkałam się z wieloma osobami, lecz nigdy tzw. z "monsterami". Co to znaczy? Jakiś czas temu w autobusach lub metrze można było zobaczyć ogłoszenia zachęcające nas do przestania bycia monsterami. Czuję się lekko niezadowolona, bo z tych ogłoszeń wynika, że ja też jestem tym całym autobusowym potworem. Stwierdziłam, że nie pozwolę nazywać się w ten sposób i objaśnię, jakim słabym pomysłem jest cała ta akcja. Każdy z nas lubi słuchać muzyki. Czy przy nauce, czy dla odprężenia. Ja bardzo lubię wsłuchiwać się w rytmy piosenek w autobusach. Moje słuchawki mają jednak minus - gdy słucham muzyki głośniej, wszyscy obok mnie mogą dosłyszeć, co wydobywa się z urządzenia grającego. Nic na to nie poradzę- lubię słuchać rytmów głośno, ale czy to naprawdę aż tak przeszkadza innym osobom? Według mnie to nawet w jakiś sposób mogłoby umilić podróż. Kto nie chciałby posłuchać od czasu do czasu czegoś fajnego. Może okazałoby się, że jest jeszcze inny typ muzyki, który tobie mógłby się spodobać. Kiedyś zapomniałam swoich słuchawek z domu,

lecz pan, który siedział obok mnie, słuchał przyjemnej melodii. I było ok. Jednym z monsterów jest też "**Hałaśnik głuchawy**", czy ja naprawdę będę musiała kupować słuchawki za tysiąc złotych, żeby nie być potworem? No cóż, ale to jeden z monsterów. Kolejny jest moim ulubionym. "**Kłapodziób wylewny**" jest to kolejny osobnik, do którego chyba się upodabnam. Często każdy z nas rozmawia przez telefon albo jeżeli tego nie robi, to znaczy, że przeszedł na wyższy poziom pisania. W każdym razie, od czasu do czasu ktoś zadzwoni do mnie podczas jazdy autobusem (w metrze to niemożliwe, nie ma zasięgu). Na przykład, mama właśnie zobaczyła nową jedynekę w dzienniku elektronicznym. Trudno jest wytłumaczyć swojej rodzicielce wszystko dokładnie szepcząc. W tym momencie powinno się powiedzieć głośniej, że da się ją poprawić. Lecz prawdopodobnie każdemu, kto z nami jedzie, będzie przeszkadzać to, że druga osoba musiała się godnie wytłumaczyć. I to tłumaczyć kilka razy, bo raz mamie nie wystarczy - czy to aż takie złe? A inni? "**Tępacz ignorant**" to biedny ,zmęczony człowiek, który już lekko zasypia, ale nie przepuścił matki z dzieckiem. Podłość nieziemska. "**Zastawiacz olbrzymi**" to zwykle Starsza Pani, która boi się oderwać ręki od poręczy, chociaż autobus stoi. "**Knyszojad Smrodliwy**" – Je, mlaska w autobusie... zapachy kebaba powalają... Ktoś, kto wymyślał te typy, pewnie miał dobre intencje. I wierzę, że długo nad tym pracował. Ale może jeszcze brakuje tu zmęczonych toreb, śpiochów zasypiających na drugiej osobie i bezdomnych? Jak sądzicie?

Dominika Orlik 3D

LAVENDER TOWN SYNDROM- niebezpieczna gra

Według plotek w Japonii ponad 150 dzieci popełniło samobójstwo przez ultradźwięki w grze Pokemon Green. Wysokie tony w muzyce w tle były tak wysokie, że dorośli człowiek ich nie usłyszał ,natomiast dziecko mogło je usłyszeć i to właśnie w nich był ukryty **subtext**. Według plotek dzieci miały myśli samobójcze i zachowywały się

nieswojo po usłyszeniu melodii. Samo miasto jest bardzo dziwne , jest to miejsce, gdzie znajduje się wieża „Pokemon Tower” z martwymi pokemonami . Wszyscy w mieście mówią o duchach . Poza tym walczysz z duchami a wszystkie osoby w wieży są opętane. Jest to historia Cubone’a , którego matkę zabił zespół R . Nawet dorośli czują się dziwnie po usłyszeniu melodii z tego miasta . To miejsce się wyróżnia w całej grze właśnie z powodu duchów, śmierci i tej dziwnej melodii . Jednak w remakach wieża



zmieniła się w wieżę radiową , w mieście zbudowano kwiaciarnie oraz muzyka w tle została zmieniona.

Głównie chyba z powodu plotek. A czy wy znacie jakieś niebezpieczne gry?

Olek Kęciek 3C

Chimeryczny żywot kasztanowca

W drodze do szkoły często spotykam kasztanowca, który jest w Polsce znany od XVI w. Jego niezwykle



właściwości znane są nie od dziś. Wzmacnia naczynia krwionośne i usprawnia przepływ krwi, leczy odmrożenia , zapobiega zylakom. To ładne drzewo, ostatnio często atakowane przez

bezwzględny motylka (szrotówek kasztanowcowiaczek),jest specyficzną rośliną. Co roku od połowy kwietnia to biedne drzewo przeżywa ogromny stres. Czy ciepłe powietrze spłynie z południa na czas? Jak bowiem wiadomo okres matur to czas kwitnienia kasztanowców. A co by było, gdyby na początku maja nie było kwiatów na drzewie kasztanowca? Czy szanowne komisje odwołałyby egzaminy? Czy maturzyści byłiby zdolni do napisania matury?

Dopiero teraz, na jesieni znów drzewo to jest obiektem większego zainteresowania. Przypatrzcie się, jak wygląda dziś.

Mateusz Rybacki 3 D

Redaktor naczelny Pausy : S. Zalewska 3A

Opiekun Pausy: pani B.Nowogórska

